

Kim jest świecki według adhortacji *Christifideles laici*. Uwagi na czas kryzysu

Tomasz Rowiński

Aktualizacja nauczania katolickiego, jaką zostawił nam św. Jan Paweł II w licznych swoich dokumentach, w dzisiejszych czasach podlega dwóm niekorzystnym procesom.

Pierwszy z nich polega na odrzucaniu tego nauczania w wielu kręgach kościelnych, jakby było ono jedynie indywidualnym dziełem filozofa i teologa, który został papieżem, a nie spójnym z tradycją przepowiadaniem niezmiennych zasad Ewangelii. Można wręcz powiedzieć, że odrzucanie dorobku Jana Pawła II w imię poszukiwania lepszego wyrażenia i stosowania wiary katolickiej dziś stało się narzędziem do odrzucenia samej nauki katolickiej w wielu bardzo ważnych jej punktach.

Drugi problem polega na niemających końca publicystycznych uproszczeniach nauczania Jana Pawła II, które pozwalają na wybiórcze traktowanie różnych elementów tego nauczania, a co za tym idzie, na dawaniu wrażenia ciągłości z katolicką tradycją nowym ideom, pojawiającym się w kręgu życia kościelnego, od tej tradycji rzeczywiście odległym.

Dlatego w tych uwagach o świeckich wiernych chciałbym, by punktem odniesienia był nade wszystko tekst adhortacji, choć z koniecznym komentarzem współczesnym. W ten sposób zamierzam zarysować kształt powołania świeckiego i jego miejsca w Kościele. Często podnosi się opinię, że świecki w Kościele jest definiowany jedynie przez negatywne odniesienie do niebicia duchownym. Na obecność takiego sposobu myślenia w Kościele wskazuje także sama adhortacja, jednak modyfikuje je, zaznaczając, że nie jest to właściwa katolicka i biblijna tradycja.

Jednak i dziś można spotkać opinię, że Kościół wciąż nie przedstawił zadowalającej formy życia dla katolików świeckich. Często wypowiadają taką opinię autorzy, którzy równo-

częśnie uważają się za głos wzywający do reformy Kościoła, szczególnie w postrzeganiu roli osób świeckich. Wydaje się, że sami ci autorzy mogliby być nieraz przykładem sytuacji kryzysowej, którą chcieliby diagnozować. Kryzys ten polega bowiem m.in. na szerokim niezrozumieniu powszechnej roli chrześcijan w świecie i Kościele, na niedostatkach formacji doktrynalnej wierzących, a także myśleniu i działaniu, również osób bardziej zainteresowanych sprawami Kościoła, w oparciu o medialne skróty i uproszczenia katolickiego nauczania. Trudno bowiem po lekturze *Christifideles laici* formułować sądy, jakoby w nauczaniu Kościoła świeccy nic nie znaczyli i byli rzeszą pozbawioną formy.

Nie jest możliwe dokonywać w jednym artykule streszczenia całego obszernego dokumentu papieskiego, który zawiera wiele rozważań o współczesności, tak jak była ona oceniana pod koniec lat osiemdziesiątych. Nie powtórzymy zawartej w niej teologii i filozofii osoby czy innych elementów obszernie omawianych kwestii, ale warto skupić się na kilku fragmentach, dzięki którym możemy uzyskać obraz specyficznego rysu formy życia przeznaczonej świeckiemu chrześcijaninowi. Szczególnie dziś, w czasach kościelnego kryzysu i zamieszania.

We *Wprowadzeniu* do adhortacji znajdujemy wstępne rozeznanie sytuacji:

Podstawowym znaczeniem tego Synodu, a zarazem bezcennym, upragnionym przez niego owocem jest przyjęcie przez świeckich Chrystusowego wezwania do pracy w Jego winnicy do tego, by w tym wspaniałym i dramatycznym momencie dziejowym, u progu trzeciego tysiąclecia, włączyli się oni żywo, świadomie i odpowiedzialnie w misję Kościoła.

Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności (3)¹.

¹ Cyfry w nawiasie oznaczają punkt adhortacji, z której pochodzi fragment.

Współcześnie Kościół funkcjonuje w wyjątkowej historycznie sytuacji. Często powtarza się opinię, że nasze czasy przypominają okres upadku Cesarstwa Rzymskiego. Jednak ta analogia nie jest ścisła. Pierwszy raz bowiem na dużą skalę Kościół funkcjonuje w cywilizacji, która go odrzuciła. Odrzuciła nie dlatego, że go nie poznała, ale dlatego, że uznała chrześcijaństwo za zapoznane, przetrawione. Szeroko dziś jest obecna opinia, że to, co było w chrześcijaństwie wartościowego, już zostało z niego wydobyte, a ono samo się wypaliło. Dlatego wezwanie do powszechnego zaangażowania jest niezwykle aktualne. Czym innym bowiem jest trwanie we względnej bierności, gdy żyje się wewnątrz cywilizacji chrześcijańskiej, a czym innym, jak pisał Alasdair MacIntyre, gdy barbarzyńcy nie tylko stoją u naszych bram, ale są pomiędzy nami i nami rządzą². Choć nie używamy dziś raczej sformułowania *militant Christi* („żołnierz Chrystusa”), jego aktualność, jako zadania stojącego przed katolikiem, wydaje się większa niż kiedykolwiek w ostatnich stuleciach.

W adhortacji czytamy dalej:

Trzeba więc spojrzeć w twarz temu naszemu światu, spojrzeć na jego wartości i problemy, niepokoje i nadzieje, osiągnięcia i porażki; światu, którego sytuacja gospodarcza, społeczna, polityczna i kulturalna jest w porównaniu ze światem ukazanym w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* znacznie trudniejsza. Ale *to on* właśnie jest winnicą, *to on* jest polem, na którym świeccy mają wypełniać swoją misję. Jezus pragnie, by oni, tak jak wszyscy Jego uczniowie, byli solą dla ziemi i światłem świata (por. Mt 5, 13-14). A jak wygląda *aktualne oblicze* „ziemi” i „świata”, dla których chrześcijanie winni być „solą” i „światłem”?

Współczesny świat wykazuje wielką różnorodność sytuacji i problemów, podlega też coraz szybszym przemianom. Dlatego należy się wystrzegać pochopnych uogólnień i uproszczeń. Tym niemniej można dostrzec pewne *tendencje charakterystyczne dla współczesnego społeczeństwa*. Jak na ewangelicznej roli razem rosną kąkol i dobre ziarno, tak w historii, będącej każdego dnia wi-

² Zob. A. MacIntyre,
Dziedzictwo cnoty: Studium
z teorii moralności, tłum.
A Chmielewski, Warszawa
1996, s. 465-466.

downią posługiwania się przez ludzi – często w sposób pełen sprzeczności – wolnością, występują, niekiedy mocno ze sobą splątane, zło i dobro, bezprawie i sprawiedliwość, udręka i nadzieja (3).

Jan Paweł II wskazuje na świat rozrywany konfliktami, na problem sekularyzacji, na ideologie, które nazywa humanizmami, które z jednej strony realnie zagrażają zagładą ludzkości, a z drugiej ubóstwiają różne formy wyidealizowanego obrazu człowieka. Ten obraz i ta diagnoza kondycji społecznej naszych czasów pozostają aktualne, a nawet jeszcze się nasiliły. Wobec tego paradoksu Jan Paweł II konkluduje, wskazując, że aktualna sytuacja świata i Kościoła niejako wskazuje na świeckich jako tych, na których spadło większe niż w przeszłości zadanie i odpowiedzialność:

Kościół wie, że wszystkie podejmowane przez ludzkość wysiłki na rzecz jedności i uczestnictwa, niezależnie od trudności, opóźnień, przeciwności wynikających z ludzkiej słabości, grzechu i działania Złego, znajdują pełną odpowiedź w działaniu Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i świata.

Kościół wie, że Chrystus go posłał jako „znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”. Dlatego ludzkość mimo wszystko może i musi mieć nadzieję. Żywa Ewangelia w osobie Jezusa Chrystusa jest radosną „nowiną”, którą Kościół codziennie przepowiada i której daje świadectwo wobec wszystkich ludzi. W tym przepowiadaniu i w tym świadectwie świeccy pełnią nie tylko właściwą i niezastąpioną rolę. Za ich pośrednictwem Kościół Chrystusowy jest obecny w różnorodnych sektorach świata jako znak oraz źródło nadziei i miłości (7).

Wizja tego, kim są świeccy, wyrażona w adhortacji jest wizją sięgającą do obrazu biblijnego, i to wizją daleką od klerykalizmu często krytykowanego w Kościele przez Papieża Franciszka. Ci, którzy szukaliby szczerze duchowości świeckich, tu właśnie mogą ją znaleźć. W tekście czytamy:

Obraz winnicy użyty jest w Biblii w wielu ujęciach i w różnych znaczeniach. Wyraża on przede wszystkim *tajemnicę Ludu Bożego*. W tej, poniekąd bardziej wewnętrznej, perspektywie świeccy są nie tylko robotnikami pracującymi w winnicy, ale stanowią jej organiczną część: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami” (J 15, 5), mówi Jezus (8).

W kolejnym też punkcie znajdujemy już zupełnie bezpośrednią odpowiedź na pytanie, kim są świeccy. Adhortacja mówi o tej kwestii takimi słowami:

W swojej odpowiedzi na pytanie „kim są wierni świeccy” Sobór odbiegł od poprzednich definicji, w większości negatywnych, i przyjmując zdecydowanie pozytywny punkt widzenia, stwierdził z całym przekonaniem, że są oni *pełnoprawnymi członkami Kościoła objętymi jego tajemnicą i obdarzonymi specyficznym powołaniem*, którego celem w sposób szczególny jest „szukanie Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej”. „Pod nazwą świeckich – czytamy w Konstytucji *Lumen gentium* – rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie”³.

Już Pius XII powiedział, że „wierni, a ściślej świeccy, zajmują miejsce w pierwszych szeregach Kościoła. Dla nich Kościół stanowi życiową zasadę ludzkiej społeczności. Dlatego to oni, i przede wszystkim oni, winni uświadamiać sobie coraz wyraźniej *nie tylko to, że należą do Kościoła, ale że sami są Kościołem*, to znaczy wspólnotą wiernych żyjących na ziemi pod jednym przewodnictwem

³ Sobór Watykański II,
Konstytucja dogmatyczna
o Kościele *Lumen gentium*,
31.

Papieża oraz pozostających z nim w łączności Biskupów.
Oni są Kościołem”⁴ (9).

Warto się nad tą definicją na chwilę zatrzymać. Z jednej strony widzimy jej pewnego rodzaju oczywistość z perspektywy życia dzisiejszego Kościoła, ale z drugiej trzeba zauważyć, że rozwinęły się z niej krytyczne interpretacje, które są elementem dzisiejszego kryzysu życia kościelnego. Kryzys doktrynalny, kryzys nauczania i kryzys wiary, które zaczęły być dostrzegalne bardzo wyraźnie w XX wieku, znalazły swoją reprezentację w przekonaniu, że skoro świeccy są Kościołem, to ich opinie powinny kształtować nie tylko praktykę duszpasterską, co jeszcze możemy uznać za zrozumiałe, ale także właśnie formę życia liturgicznego, doktrynę czy moralność, rzeczywistości opierające się przecież na normach obiektywnych. Paradoksalnie zatem obudzenie świadomości świeckich – w dechrystianizujących się społecznościach – okazało się drogą do kolonizacji Kościoła przez przedstawicieli niekatolickich doktryn i ideologii działających jednak nominalnie jako katolicy⁵.

Jest to, rzecz jasna, jeden z problemów naszych czasów i pytań, na które muszą odpowiedzieć sobie pasterze. Jak należy postępować w sytuacji realnej emancypacji licznych katolików do zaangażowania w sprawy Kościoła przy jednoczesnym porzucaniu przez wielu z nich tego, co tradycja określała formułą „współodczuwania z Kościołem” i wiarą? Co zrobić, gdy wielu nominalnych katolików postrzega Kościół jako instytucję, którą trzeba ciągle zmieniać, a nie jako tę rzeczywistość przechowującą dla nas środki zbawienia? Co zrobić, gdy ludzie ci okazują się grupą znacznie bardziej aktywną w Kościele niż wierni katolicy? Uzasadnionym jest pytanie, czy praktyczna realizacja słów mówiących, że świeccy też są Kościołem, powinna odbywać się za pomocą sondażu, jak to ma miejsce w Kościele w ostatnich latach⁶. Metoda ta, wprowadzona przed Synodem poświęconym rodzinie, faktycznie promuje nie wierność, lecz zdolność do aktywizacji. Dziś jednak aktywność coraz częściej nie idzie w parze z formacją, a raczej z żądaniami w duchu „tego świata”.

⁴ Pius XII, Przemówienie do nowych kardynałów (20 lutego 1946): AAS 38 (1946), 149.

⁵ Zob. J. Ratzinger, *Demokratyzacja Kościoła?*, w: J. Ratzinger, H. Maier, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, tłum. M. Labiś, Kraków 2004, s. 41.

⁶ Zob. T. Dekert, „Ankieta Franciszka” w krzywym zwierciadle sondażu, „Christianitas”, nr 55/2014, s. 40-48.

W punkcie 10 adhortacji czytamy:

Nie będzie przesadą twierdzenie, że celem całej egzystencji świeckiego katolika jest dochodzenie do poznania radykalnej nowości chrześcijańskiej płynącej z Chrztu, sakramentu wiary po to, ażeby móc wypełniać swoje życiowe obowiązki zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem. Popatrzmy teraz konkretnie i z bliska na *trzy* podstawowe aspekty owej chrześcijańskiej nowości, które pomogą nam określić „sylwetkę” świeckiego: *Chrzest odradza nas do życia dzieci Bożych, jednoczy nas z Jezusem Chrystusem i Jego Ciałem, którym jest Kościół, namaszcza w Duchu Świętym, czyniąc każdego z nas duchową świątynią* (10).

Dziś jednak także wielu ludzi, którzy przyjęli nie tylko chrzest, ale wszystkie sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego, dalekich jest od życia w poczuciu służby Kościołowi. Można odnieść wrażenie, że sam Kościół ma problem z realizacją własnego nauczania. Dowartościowanie roli świeckich w Kościele nie może się odbywać bez podniesienia poczucia przynależności do wiary wśród ludu chrześcijańskiego i bardziej ścisłego utrzymywania dyscypliny sakramentów, do których przystępowanie winno być raczej objęte rzeczywiście realizowaną zasadą inicjacji i obserwacji niż upowszechniającą się praktyką prawa do sakramentów. Tymczasem zamiast większego współodczuwania z Kościołem dziś pod określeniem „katolickie” często mieszają się rozmaite sprzeczne opinie, sądy religijne oraz przekonania moralne. Powyższe i wcześniejsze pytania to kwestie, od jakich nie można uciec w czasie lektury encykliki. Partie adhortacji zatytułowane „Synowie w Synu”, „Jedno ciało w Chrystusie”, „Żywe i święte przybytki Ducha”, i wiele innych, podające teologiczne uzasadnienie dla zasadniczej roli każdego katolika niezależnie od stanu życia, wymagają dziś pewnego praktycznego ukonkretnienia w czasach kryzysu Kościoła.

Jak dziś rozumieć taki fragment:

Zjednoczeni z Chrystusem, „wielkim prorokiem” (por. Łk 7, 16), ustanowieni w Duchu Świętym „świadkami”

zmartwychwstałego Chrystusa, świeccy otrzymują udział zarówno w nadprzyrodzonym zmyśle wiary Kościoła, który „nie może w niej zbłądzić”²⁵, jak i w łasce słowa (por. Dz 2, 17-18; Ap 19, 10). Winni oni zabiegać o to, by nowość i moc Ewangelii jaśniała w ich życiu codziennym, rodzinnym i społecznym, oraz cierpliwie i odwrotnie, pośród sprzeczności współczesnych czasów, dawać wyraz nadziei na przyszłą chwałę „także przez formy życia świeckiego” (14).

Jak rozumieć te słowa, gdy tak wielu ludzi w Kościele odrzuca te elementy jego nauczania, które jeszcze wczoraj były uznawane za święte?⁷ W jaki sposób przenieść przesłanie tych tekstów do konkretnego życia kościelnego, gdy większość nominalnie wierzących może i uznaje się za katolików, ale nie wierzy po katolicku?

Sytuacja polska nie przybiera dziś jeszcze prawdopodobnie tak drastycznych form, jak to się dzieje choćby w Irlandii, kraju, który jeszcze dwadzieścia, dziesięć lat temu stawiano na równi z Polską jako wzór wierności katolickim zasadom. Nie można jednak lekceważyć zagrożeń wynikających z formacji świeckich niesięgającej poczuciu odpowiedzialności.

W Irlandii Kościół, podobnie jak w Polsce, jest weteranem zmagania o niepodległość, tam także stanowił rodzaj zastępczego państwa, gdy państwa realnego nie było. W pewnym momencie jednak, gdy politycy deklarujący się jako katolicy, a prawie wszyscy politycy w Irlandii tak o sobie mówią nawet dziś, zaczęli odchodzić od katolickich zasad w swojej działalności, Kościół postawił na trwanie pod płaszczem finansowej i prestiżowej ochrony państwa. Przyrykał oczy na coraz mniej katolicki kurs poszczególnych polityków, ale także ich elektoratów. W efekcie, gdy doszło do referendum w sprawie wprowadzenia małżeństw homoseksualnych, prawie nie było już komu powiedzieć „nie”. Księża homolobbyści brylowali w mediach, a świeccy nie widzieli w sprawie żadnego problemu. To zgorszenie większości narodu dokonało się po cichu, w czasach, gdy wydawało się, że w Irlandii wciąż jest wszystko dobrze, po staremu. Dziś oglądamy już tylko coraz głębiej wchodzący w społeczeństwo rozkład życia chrześcijańskiego.

⁷ Papież Benedykt XVI zwracał na to uwagę w liście do biskupów towarzyszącym ogłoszeniu motu proprio *Summorum Pontificum*.

Decyzja referendalna w sprawie homomażeństw nie była przypadkiem, o czym Kościół przekonał się niedługo potem. Nowe ustawodawstwo pociągnęło za sobą konieczność aplikacji tzw. polityki równościowej do rozmaitych obszarów życia. Także do poradnictwa małżeńskiego. Organizacjom, które nie chciałyby się dopasować do nowego modelu społecznego, zapowiedziano obcięcie funduszy. Odezwały się głosy – słusznie zresztą argumentujące – że rzeczywisty pluralizm wymaga, by katolickim instytucjom pozwolić działać zgodnie z ich własnym etosem. Tymczasem Accord, największa z katolickich organizacji zajmujących się poradnictwem małżeńskim, powołana przez Konferencję Episkopatu Irlandii, po krótkim oporze, pod presją świeckich pracowników, uległa groźbie utraty 1,6 mln euro dotacji i przyjęła państwowe warunki. Zaczęła doradzać homomażeństwom.

Do jeszcze bardziej symptomatycznej sytuacji doszło w diecezji Cork i Ross, sytuacji charakterystycznej dla tych Kościołów lokalnych, w których związki finansowe z państwem wzięły górę nad nauczaniem katolickim. Poradnia diecezjalna pierwotnie podjęła decyzję odstąpienia od współpracy z państwem w związku z polityką narzucania nowego modelu małżeństwa. Decyzja ta jednak okazała się nieskuteczna, ponieważ tu także zbuntowali się świeccy pracownicy instytucji, argumentując, że cała sprawa nie była z nimi konsultowana. W rzeczywistości chodziło jednak o to, że większość irlandzkich katolików porzuciła już nauczanie społeczne Kościoła, którego im nie głoszono, i dominującą perspektywą okazało się niezrozumienie, dlaczego mają utracić przychody z dotacji państwowych. Mówimy o sytuacjach, w których świeckim przyznano szeroki zakres odpowiedzialności, ale zapomniano im głosić naukę Kościoła⁸.

Przywołajmy jeszcze jeden irlandzki przykład, pokazujący, w jaki sposób zaniedbania w nauczaniu prowadzą do uformowania się rzeczywistości, którą można określić mianem „Kościoła postkatolickiego”. W 2018 roku w jednej z irlandzkich diecezji odbył się Synod, który poprzedził sondażowy proces „wsłuchiwanie się w głos wiernych”. Efekty trzeba uznać za wstrząsające – 85 proc. ankietowanych było za zniesieniem celibatu, 81 proc. za przywróceniem do posługi księży, którzy odeszli z posługi z powodu założenia rodziny, 80 proc. opowiedziało się za wpro-

⁸ Wykorzystałem w tym fragmencie wykładu partię tekstu z artykułu *Kościół i opcja preferencyjna na rzecz establishmentu*, „Christianitas”, nr 75-76/2019, s. 93-94.

wadzeniem diakonatu kobiet, a 69 proc. za kapłaństwem kobiet. Ponad 50 proc. opowiedziało się za tym, by liturgii wspólnie przewodząli księża i świeccy, a w razie konieczności by świeccy mogli to robić sami. Równocześnie zaledwie kilkanaście procent widziało potrzebę, by zachęcać wiernych do wspólnej modlitwy, np. różańcowej. Na pytanie, „co powinniśmy robić” – tylko 7 proc. uznało, że modlitwa w ogóle jest konieczna.

Powyższe wyniki to tylko ogólne tło dla 91 proc. poparcia całkowitej akceptacji osób LGBT, czyli aktywnych homoseksualistów, biseksualistów, transseksualistów, a nie po prostu osób z takimi skłonnościami trwających jednak przy nauczaniu Kościoła. Przyjęcie takich osób jest zwykłą normą katechizmową, ponieważ nie są przeważnie winne swoich skłonności. Ciekawe, jak ci diecezjanie odpowiedzieliby na pytanie o dopuszczalność aborcji, jednak takiego pytania nie postaviono.

Warto przypomnieć, jak adhortacja definiuje udział świeckich – dodajmy – wiernych świeckich, w prorockim urzędzie Chrystusa. Fragment ten rzuca pewne światło w kwestii postawy, jaką powinni zająć katolicy w sytuacji kryzysu Kościoła:

Udział w *prorockim urzędzie* Chrystusa, „który zarówno świadectwem życia, jak mocą słowa ogłosił Królestwo Ojca”, uprawnia i zobowiązuje świeckich do tego, by z wiarą przyjęli Ewangelię i głosili ją słowem i czynem, demaskując śmiało i odważnie wszelkie przejawy zła (14).

Warte zauważenia jest, że adhortacja nie proponuje świeckim jakiejś formy klerofilii ani też – na podobieństwo marksowskich klas – przeciwstawienia świeckich i duchownych, ale wzywa ich, by realizowali katolickie zasady. Demaskowanie przejawów zła ma dotyczyć i wewnętrznego życia Kościoła, i życia w świecie. Połączenie urzędu prorockiego i wezwania do demaskacji zła wskazuje na konieczny pierwiastek katolickiego nonkonformizmu w życiu wierzących, wewnętrznej autonomii, cnoty, która kieruje się zasadami wiary i rozumu, a nie powiewami ludzkich opinii⁹. Dodajmy, że jest oczywiste w świetle tekstu adhortacji, że nie da się zrozumieć, czym jest zło w jego różnych przejawach i natężeniu, nie da się mu odpowiedzieć w sposób adekwatny,

⁹ Zob. P. Milcarek, *Szansa nonkonformizmu*, christianitas.org, 24.06.2008, oraz T. Rowiński, *Nonkonformizm katolicki albo śmierć*, w: tenże, *Bękarty Dantego. Szkice o zanikaniu i odradzaniu się widzialnego chrześcijaństwa*, Kraków 2015, s. 351-356.

jeśli nie przyjmuje się katolickiej tradycji dociekań moralnych. Zatem adhortacja daje nam też głęboką definicję moralną postawy katolickiej. Świecki wierny to ten, który swój stosunek do świata, swoje cele i obowiązki, a także swój sprzeciw wobec zła wywodzi z zasad roztropności obecnych w nauczaniu Kościoła, będących wynikiem długiego trwania badań moralnych i współpracy z łaską Bożą.

Dlaczego tak ważna jest łaska i tradycja? Ponieważ nie istnieje neutralna czy działająca w kategoriach czystego rozumu droga poznania moralnego. Nawet uniwersalne zasady zawsze przejawiają się w konkretnej historycznej formie mającej swoje trwanie i rozwój, swoje teksty, działania, a także instytucje. A zatem nie można być wiernym katolikiem, jeśli wyznaje się np. pragmatyzm etyczny czy jakieś formy materializmu lub sekularyzmu, ponieważ będzie to wpływało na nasz brak rozeznania w kwestiach religijnych z jednej strony, a z drugiej na brak rozeznania w tak ważnej sferze jak przestrzeń publiczna. Trzeba też pamiętać, że tradycja Kościoła – w każdej dziedzinie – nie powstawała bez asystencji łaski. Zatem porzucenie katolickiej tradycji religijnej będzie rzutowało na błędy w rozpoznaniach moralnych, a błędy w myśleniu o sprawach publicznych zniekształcą równocześnie myślenie i religijne, i moralne.

Tę hermeneutykę błędu odnajdujemy dziś u licznych autorów, którzy uważają się za reformatorów Kościoła, a dokonują jego dekompozycji. W przypadku świeckich częściej kryzys ten dotyczy nie samej religii (choć także), ale właśnie moralności i spraw publicznych, których sposób praktykowania, a zatem i stosowana tradycja filozoficzna oddzielają się od deklarowanej wiary.

W adhortacji odnajdujemy fragment opisujący i ten zestaw zagrożeń:

Synod podkreślił trudności i niebezpieczeństwa, których nie brakło na posoborowej drodze laikatu. Wypada tu przypomnieć przede wszystkim dwie pokusy, którym świeccy nie zawsze umieli stawić czoła: pokusa tak wielkiego angażowania się w posługi i zadania kościelne, że prowadziło to często do zaniedbywania w praktyce specyficznych powinności na polu zawodowym, społecznym,

gospodarczym, kulturalnym i politycznym, oraz pokusa usprawiedliwiania niedopuszczalnego oddzielania wiary od życia, przyjęcia Ewangelii od konkretnych działań w sferze różnego rodzaju rzeczywistości doczesnych i ziemskich (2).

W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na paradoks związany z przywołaną *implicite* przez adhortację potrzebą nonkonformizmu. Nonkonformizm ujawnia się przeważnie jako akt kontestacji prawd wiary, prawd moralnych czy katolickich zasad politycznych. Nie jest to korzystne zjawisko, ponieważ oznacza to, że świeccy często albo nie reagują na zło, które widzą np. w Kościele, albo reakcja następuje dopiero, gdy sami w sobie już zanegują jakiś element katolickiej tradycji. Wynika z tego wniosek, że wielu katolików przeżywa swoją wiarę jako statyczną estetyczno-emocjonalną postawę, w ramach której unikają konfrontacji ze złem dla zachowania spoistości tożsamości. Ten rodzaj wiary estetyczno-emocjonalnej często w konfrontacji ze złem po prostu się rozpada. Jest ona zatem odwrotnością oczekiwanej przez Autora adhortacji autonomii, której *nomos*em jest przynależność do Chrystusa, związanie z Nim, katolicka forma życia, a także tradycja roztropności oraz duchowego rozeznawania.

Powyższe uwagi znów stawiają nas przed pytaniem, jaki wewnętrzny *nomos* porusza tak wydrażony już katolicyzm świecki i co Kościół może zrobić z tym wydrażeniem, które rozpadnie się przy byle podmuchu. Czy wystarczy więź sakramentalna? Czy jednak może być ona zachowana, jeśli „forma życia” jest pozbawiona swojej dynamiki i separuje to, co religijne, od tego, co moralne, rodzinne czy publiczne.

Spójrzmy do dalszych definicji:

Świecki charakter laikatu jest pojęciem o znaczeniu nie tylko socjologicznym, ale przede wszystkim teologicznym. Można go zrozumieć tylko w świetle stwórczego i odkupieńczego aktu Boga, który powierzył świat ludziom, aby uczestniczyli w dziele stworzenia, wyzwalali je spod działania grzechu i by sami dążyli do świętości poprzez

małżeństwo, wybór celibatu, życie rodzinne, zawodowe, a także wielorakie formy działalności społecznej (15).

Aby jednak te zadania realizować we właściwy sposób, muszą świeccy kierować się – jak czytamy w adhortacji – „chrześcijańską nowością”. To znaczy, że nie mają być podobni do świata, który zawsze w pewnym sensie jest stary, nawet jeśli ubiera się w szaty postępu. Jego starość polega na hołdowaniu grzechowi, traktowaniu go jako normy życia społecznego czy czegoś dobrego. Wydaje się, że adhortacja podaje nam tu kolejne narzędzie rozpoznawania, jaka postawa powinna charakteryzować katolickiego wiernego.

Wreszcie adhortacja stawia przed wiernymi świeckimi wymóg, który zbiera w całość ludzkie motywacje i działania. Za ostatnim Soborem Jan Paweł II mówi w swoim tekście o powszechnym powołaniu do świętości:

Powołanie do świętości *wyrasta z Chrztu* i odnawia się w innych sakramentach, zwłaszcza w *Eucharystii*. Chrzest, przyobleczeni w Jezusa Chrystusa i napojeni Jego Duchem, są „święci”, a więc są upoważnieni i zobowiązani do tego, by świętość swojego *być* okazywali w świętości wszystkich swoich *działań*. Paweł apostoł stale upomina wszystkich chrześcijan, aby żyli tak, „jak przystoi świętym” (Ef 5, 3).

Życie wedle Ducha, które wydaje owoc uświęcenia (por. Rz 6, 22; Ga 5, 22), pobudza ochrzczonych i wymaga od nich wszystkich razem i każdego z osobna tego, *by naśladować* Jezusa Chrystusa, przyjęli Jego Błogosławieństwa, słuchali i rozważali słowa Boże, świadomie i aktywnie uczestniczyli w liturgicznym i sakramentalnym życiu Kościoła, pamiętali o osobistej, rodzinnej i wspólnotowej modlitwie, byli głodni i spragnieni sprawiedliwości, praktykowali miłość we wszystkich sytuacjach życiowych i by służyli braciom, zwłaszcza najmniejszym, ubogim i cierpiącym.

Powołanie ludzi świeckich do świętości oznacza wezwanie do tego, by żyli oni wedle Ducha *włączeni w rzeczywistość*

doczesną, i poprzez uczestnictwo w działalności ziemskiej. Raz jeszcze napomina Apostoł: „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3, 17). Odnosząc te słowa do świeckich, Sobór katorycznie stwierdza: „Ani troski rodzinne, ani inne sprawy świeckie nie powinny pozostawać poza sferą ich życia duchowego”. Zaś Ojcowie synodalni mówią na ten temat: „Ogromne znaczenie posiada spójność życia wiernych świeckich jako tych, którzy winni dążyć do świętości w normalnych warunkach życia zawodowego i społecznego. Dlatego w odpowiedzi na swe powołanie winni traktować codzienne zajęcia jako okazje do tego, by zbliżać się do Boga, spełniać Jego wolę i służyć innym ludziom, prowadząc ich do komunii z Bogiem w Chrystusie”¹⁰ (15–17).

Adhortacja wskazuje, że wierni świeccy powinni sobie stawiać pytanie o własną świętość możliwie często. Choć był to jeden z ważniejszych wątków przekazu ostatniego Soboru, dziś wydaje się, że zupełnie zniknął pod pragmatycznymi pomysłami na reformowanie katolickiej nauki moralnej, którą bliski współpracownik Papieża Franciszka kard. Walter Kasper nazwał maksymalizmem niedosięgłym dla przeciętnych chrześcijan¹¹. Nie jest to maksymalizm, a konieczna odpowiedzialność, szczególnie w dzisiejszych czasach. Kościoły irlandzki czy tym bardziej niemiecki – z którego wywodzi się kard. Kasper – tę odpowiedzialność zaniedbały i dziś znajdują się w stanie zapaści. Warto tę ich lekcję wziąć sobie do serca. ■

¹⁰ Jan Paweł II w tekście adhortacji przywołuje bezpośrednio fragment jednego z tzw. *propositio*.

¹¹ Kardynał Kasper krytykuje Kongregację Nauki Wiary, papiez.wiara.pl, 9.05.2014.

*Tekst ten został wygłoszony 11 maja 2019 roku w Dąbrowie Tarnowskiej podczas konferencji zorganizowanej w ramach Synodu diecezji tarnowskiej z okazji 30. rocznicy publikacji adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* – O powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie.*